OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków środa 26 lipca 1933 — Nr 205

Pogrzeb konferencji gospodarczej

uświetnią liczne przemówienia

LONDYN (PAT). — Zakończenie konferencji ekonomicznej nastąpi w bieżącym tygodniu.

Dzisiaj po południu odbędzie się posiedzenie komisji monetarno - finansowej, na której francuski minister skarbu Bonnet, będący sprawozdawcą komisji przedstawi raport sprawozdawczy.

Jutro po południu odbędzie się posiedzenie prezydjum konferencji, które ustali szczegóły plenarnego końcowego posiedzenia od raczającej się konferencji, jakie odbędzie się we czwartek.

Na posiedzeniu plenarnem będą wygłoszono liczne mowy, m. in. przemawiać będzie prezydent konferencji Macdonald, delegat Francji Bonnet i delegat amerykański Hull.

Hitler o konkordacie z Watykanem

BERLIN, (PAT). — W sobote wieczorem kanclerz Hitler wygłosił przez radjo mowę, w którem uzasadnił konieczność współdziałania miedzy państwem a kościołami chrześcijańskiemi.

Wzamian za ochronę, której kościoły w Niemczech żądaja od państwa — mówił kanclerz — muszą one ze swej strony udzielić mu koniecznego poparcia, a przedewszystkiem w walce z bolszewizmem.

Pierwszy krok w tym kierunku uczynił Kościół Katolicki w umowach laterańskich wobec faszyzmu, a obecnie przez podpisanie konkordatu miedzy Rzeszą Niemiecką a Watykanem.

Post pobił swój rekord!

Obleciał świat o 21 godzin prędzej, niż poprzednio

NOWY JORK, (PAT). — Wiley Post wylądował w Nowym Jorku o północy według czasu lokalnego po dokonaniu lotu naokoło świata w przeciągu 186 godzin 56 minut.

Lotnik pobił wiec swój poprzedni rekord, który wynosił 217 godzin, 51 min.

Po przelocie nad oceanem

Mollisonowie rozbili się w Ameryce

LONDYN, (PAT). Cała prasa angielska pełna jest dzisiaj entuzjastycznych i triumfalnych wiadomości na cześć Mollisona i Amy Johnson, którzy przelecieli ocean Atlantycki i, według doniesień prasy angielskiej, wylądować mieli około 2-ej nad ranem czasu europejskiego w Nowym Jorku.

Tymczasem według wiadomości, które nadeszły dzisiaj nad ranem Mollisonom nie udało się wyladować w Nowym Jorku. Ulegli oni wypadkowi w miejscowości Bridgeport w stanie Connecticut, w odległości 50 mil zaledwie od Nowego Jorku. Wyczerpawszy zapas benzyny, Mollisonowie byli zmuszeni do wylądowania i o godz. 9-ej wiecz., według czasu amerykańskiego, czyli o godz. 3-ej nad ranem czasu europejskiego krażyli nad lotniskiem w Bridgeport czterokrotnie usiłując ladować. Gdy wreszcie zdecydowali sie opuścić na lotnisko, nie oczekujące ich wylądowania i przeto niedostatecznie oświetlone, samolot natrafił na rów odprowadzający wode z błotnistego terenu i przewrócił się.

Aparat jest silnie uszkodzony. Mollisonowie są ranni i będa musieli pozostać kilka dni w szpitalu w Bridgeport. Mollison ma poraniona twarz i nogi, zaś Amy Johnson pokaleczone rece.

Przelot przez ocean został dokonany w 29 godz. Lotnicy pozostawali w powietrzu ogółem 39 godz.

Utonął proboszcz i 12 dzieci

w czasie przeprawy przez jezioro

LYON (PAT). — W Bourges miejscowy proboszcz wybrał się na wycieczkę, zabierając ze sobą 16 dzieci swoich parajan. Wycieczka musiała przeprawić się przez jezioro. Na samym środku jeziora przeciążona łódź przewróciła się.

Proboszcz wyratował kolejno troje dzieci, poczem po raz czwarty rzucił się do wody i tym razem utonął wraz ze wszystkiemi pozostałemi dziećmi w liczbie 12-tu.

Groźny pożar w Łodzi

Straty wynoszą 1 i pół miljona zł.

ŁÓDŹ. — Wczoraj w godzinach wieczornych przeszła nad Łodzią wielka burza, połączona z piorunami i silną ulewą. Burza wyrządziła znaczne szkody. Woda zalała niżej położone ulice.

Od uderzeń piorunów powstał szereg pożarów w okolicach Łodzi. W samem mieście o godz. 21-ej, prawdopodobnie wskutek uderzenia piorunu, wybuchł pożar w zakładach firmy Bracia Piotrowscy, Fuks i Spółka.

Wkrótce cały 4-piętrowy gmach stanął w płomieniach. W gaszeniu pożaru wzięły udział wszystkie oddziały łódzkiej ochotniczej straży ogniowej, pomimo to jednak wielki gmach fabryki spłonął doszczętnie wraz z maszynami.

Przypuszczalne straty wynoszą półtora miljona złotych. Fabryka zatrudniała ostatnio ponad 500 robotników.

GIEŁDA

Dolar — 6.35, rubel złoty — 4.83, funt szterlingów — 29,83, marka niemiecka 2.10.

Obroty dewizami mniej, niż średnie, tendencja niejednolita.

Nie będą nas zabijali i kaleczyli

Prokurator wstrzymał ruch na kolejce grójeckiej

Śledztwo stwierdziło karygodne zaniedbanie urządzeń kolejowych z winy dyrekcji

Onegdajsza katastrofa na kolejce grójeckiej wywołała powszechne oburzenie opinji publicznej. Rodzaj katastrofy świadczył bowiem wymownie o tem, że urzadzenia kolejki są zdezelowane i sa groźne dla życia ludzi, lekkomyślnie powierzajacych swe życie kolejkom dojazdowym. Nie działajaca zwrotnica, powywracane wagoniki-gruchoty i w rezultacie 19 ofiar katastrofy — wszystko to zmusiło władze do energicznego wystąpienia.

Natychmiast po katastrofie policja wszczeła śledztwo i przedstawiła je prokuratorowi. Wypadły one druzgocaco dla dyrekcji kolejki. Śledztwo stwierdziło, że szyny, tabor, urzadzenie znajduja sie w zupełnem zaniedbaniu, a więc winę za katastrofe ponosi wyłacznie dyrekcja.

Wobec ujawnienia winy dyrekcji oraz dla zapobieżenia dalszym wypadkom, prokurator nakazał wstrzymać wszelki ruch na kolejce grójeckiej od dnia dzisiejszego.

Sprawa znalduje sie w rekach specjalnej komisji i od tej orzeczenia uzależnione zostało wznowienie ruchu. Czynna będzie tylko kolejka wilanowska, która jak wiemy, „odznaczyła" sie ostatnio dwiema katastrofami.

Obcokrajowi kapitaliści niemało już wyciagneli pieniedzy z eksploatacji kolejki i lekceważenia życia mieszkańców stolicy i okolic. Przyszedł wreszcie ten kres. Niech zarabiaja, ale niech nas nie zabijaja i nie kaleczą! Niech ze swych zysków wydadzą troche na utrzymanie urzadzeń na należytym poziomie.

Trzeba przytem zrobić wszystko, co tylko jest możliwe, by tysiace ludzi, mieszkajacych na linji grójeckiej, nie odczuło w przykry sposób słusznego zarzadzenia władz. A więc należy ułatwić przedsiębiorcom autobusów zageszczenie ruchu na szosie grójeckiej.

Katastrofa pociągu towarowego

Donoszą z Kielc: Naskutek złego nastawienia zwrotnicy na stacji w Strzemieszycach wykoleił się pociąg towarowy zdążający z Warszawy. Kilka wagonów uległo całkowitemu rozbiciu, lokomotywa jest mocno uszkodzona. Wypadku z ludźmi nie było.

Zagadkowa śmierć Polaka w podróży przez Niemcy

ESSEN, (PAT). Władze niemieckie zawiadomiły konsulat w Essen, że w Löhne (Westfalja) znaleziono na torze kolejowym zwłoki obywatela polskiego Grzegorza Korzuchowskiego. Z przeprowadzonych dochodzeń wynika, że zmarły jechał pociągiem międzynarodowym Paryż — Warszawa. Znaleziono przy nim bilet kolejowy do Brześcia n/B. Korzuchowski wracał do kraju z Buenos Aires. Czy chodzi tu o nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo nie udało się narazie ustalić. Konsulat czyni dalsze dochodzenia w tej sprawie.

Zlikwidowanie bandy oszustów w Wiedniu

WIEDEŃ. (PAT). — Policja wiedeńska aresztowała bandę oszustów, która usiłowała puszczać w obieg w Austrji, na Węgrzech, Rumunji, a także i w Bytomiu, na Górnym Śląsku, fałszywe banknoty 100-dolarowe i 50-funtowe. Na czele szajki stał kupiec Blibaum.

Rocznica wynalezienia statku parowego

LYON (PAT) — Obchodzono tu uroczyście 150-tą rocznicę spuszczenia na wodę pierwszego we Francji statku parowego, pomysłu Jouffroy d-Abbansa. Statek ten pn. „Pyroscaphe" w dniu 15 lipca 1783 roku został spuszszony na wody Saony. Robił on 2 i pół mile na godzinę, co było w tym czasie rekordem zadziwiającym.

Jak wiadomo, próby ze statkami parowemi były robione już od 1797 roku, równocześnie przez Amerykanów i Anglików. Właściwe jednak powstanie komunikacji parowej datuje się od r. 1807, od przebycia przez Amerykanina Foultona, na statku własnej konstrukcji z Nowego Jorku do Albany. W r. 1819 parowiec „Savannah" po raz pierwszy przepłynął Atlantyk.

Kulisy spadku dolara

PARYŻ (PAT). — W sferach giełdowych twierdzą, iż bezpośrednim powodem ostatniego katastrofalnego spadku wartości walorów na giełdach Stanów Zjednoczonych była zniżka zboża kanadyjskiego i niewielka poprawa kursu dolara na rynkach światowych.

Te dwa czynniki wystarczyły, aby cały gmach sztucznie rozbudowanej haussy zawalił się z trzaskiem, stawiając perspektywy polityki Roosevelta wobec wielkiej niewiadomej.

Wreszcie trzeci bardzo ważny czynnik, który mógł wpłynąć poważnie na nastroje giełd amerykańskich, to deficyt bilansu handlowego Stanów Zjednoczonych, wynoszący za ostatni miesiąc dwa miljony dolarów.

Od Redakcji

W związku z naszemi artykułami z dnia 7 i 17 lipca b. r. p. t. „Lekkomyślność czy zła wola", komunikujemy, że zarzuty w nich podniesione przeciw Polskiemu Towarzystwu Ubezpieczeń „Patria" S. A. okazały się fałszywe, gdyż zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez nieuczciwego informatora.

Wobec takiego stanu rzeczy przepraszamy P. T. U. „Patria" S. A. za mimowolnie wyrządzoną krzywdę.

Noce portowe w Gdyni

Władcy nocy — Portowe spelunk — Wojowniczy wikiingowie — Bójki i bitwy portowe — Pieśń zwycięstwa, pieśń „chińsk ej" dzielnicy

(Sw.) Pracowicie przechodzi w Gdyni dzień. Od wczesnego rana na wszystkich ulicach miasta panuje ciągły, nieustanny ruch. Warczą potężne motory ciężarowych aut, bezszelestnie mkną taksówki; poranne pociągi podmiejskie przywożą gromady robotników i urzędników, śpieszących do swej pracy, oraz kuracjuszy, którzy w barwnych pyjamach i płaszczach kąpielowych podążają ku morzu na plażę.

Nad miastem wciąż dudnią odgłosy i echa bez przerwy pracującego pełną parą portu, raz po raz powietrze przerzynają przeraźliwe gwizdy syren okrętowych i holowników portowych. Fale Bałtyku, odwiecznego morza prasłowian, pieściwie obmywają brzegi plaży, pełnej radosnej wrzawy kąpiących się w morzu słońca, powietrza i wody.

A wieczorem, gdy w Gdyni zapłoną elektryczne światła, gdy w luksusowych dancingach przy dźwiękach rozpasanych jazzbandów, na gładkich parkietowych posadzkach splotą się w słodkiem upojnem zmysłowem tangu przygodne pary — odcinek ul. Portowej, poczynając od przejazdu kolejowego, aż do historycznego starego dębu zapełnia się zgrają „władców nocy", podpitych portowych apaszy, wyłaniających się z mrocznych dżungli labiryntu drewnianych bud i baraków zwanych „chińska dzielnica".

Apasze ci, skupiając się przed jaskrawo oświetlonemi spelunkami, tawernami portowemi, o szumnych bombastycznych nazwach, które rozbrzmiewają chrapliwemi dźwiękami melodyj takich przebojów jak: „Rebeka" lub „Po kieliszku pierwszym jest ci lepiej".... w wesołem towarzystwie frywolnych cór Koryntu, oczekują na „gości". Goście ci, to marynarze z załóg statków zagranicznych, stojących w porcie gdyńskim, po całodziennej ciężkiej pracy spragnieni niewybrednych rozrywek, jakich mogą użyć w spelunkach, o których mowa.

Słabe mają głowy jasnowłosi synowie Szwecji, Danji lub Norwegji, skandynawskich państw obdarzonych prohibicją, to też po pierwszych kilku kolekach piwa i obowiązkowego „machandlu" wojowniczo usposabiają się skarłowaciali potomkowie dumnych wikingów.

Prowadzeni zachęcającemi uśmieszkami apaszek, wszczynają akcję zaczepną.

Na to tylko czekają apasze.

Stając w obronie zagrożonego honoru swych „dam", wszczynają kłótnię z marynarzami. Na poczekaniu wybucha awantura. Celnemi rzutami próżnych butelek apasze rozbijają lampy, spelunka pogrąża się w egipskich ciemnościach, rozlegają się dźwięki przytłumionych razów i ohydnych bluźnierstw, przeraźliwy wrzask „dam", brzęk tłuczonego szkła, jednem słowem powstaje najokropniejszy harmider.

Cała ta wyjąca hałastra wywala się ze spelunki na ulicę, gdzie w ruch idą wyrywane z kaszubskich płotów żerdzie, kamienie i cegły, bezceremonialnie pożyczane z okolicznych budowli, a w kilka minut później zwycięzcy apasze gonią zwyciężonych w kierunku portu — rozpraszając się na widok granatowych mundurów policji. Niezawsze zwycięsko dla apaszy kończą się bójki i bitwy portowe.

Czasem przybywają do portu okręty, na masztach których butnie powiewają krzyżackie bandery ze znakiem złowrogiej swastyki, a załoga składa się z osobników o atletycznych barach i zwierzęcych brutalnych fizjognomjach. W bitwie z temi osobnikami szczupli zwinni apasze szybko ulegają przemocy.

To też w rozpaczliwej ucieczce szukają opieki i poparcia ze strony możnego „Zemanshauzu". Nie zawodzą się nigdy.

Na bandę hunnów z dzikiemi okrzykami: „Polnische Hunde" goniących apaszy, rzuca się w zgodnym piorunującym ataku załoga słynnego „Zemanhauzu".

Zwycięstwo, na poczekaniu!

Pod mocarnemi uderzeniami kruszą się zęby, wylatują z zawiasów szczęki, głucho jęczą piersi, trzeszczą żebra, a po chwili rozgromiony przeciwnik znika z placu boju.

A brać marynarska wraca, nucąc pieśń zwycięstwa, pieśń „chińskiej dzielnicy".

Złodziej brylantu

po artystce Kaweckiej

W sądzie okręgowym znalazł się wczoraj proces o zuchwałe rozbicie szyby wystawowej u jubilera Turczyńskiego (Ossolińskich 8) i kradzież cennego brylantu po artystce Kaweckiej, wagi przeszło 25 karatów, a wartości 20.000 złotych.

Złoczyńca zaczaił się w pobliżu przy wystawie, mocnem uderzeniem żelaza, rozbił szybę i porwawszy klejnot, rzucił się do ucieczki. Zanim ludzie zorjentowali się zdołał wbiec do sąsiedniego domu na drugie podwórze i stamtąd dał susa na teren pałacu Potockich. Ścigający rabusia policjant, zdążył tylko schwytać go za nogę i zerwać pantofel.

Urząd śledczy wysilił wszystkie sposoby na odzyskanie brylantu, który schowany był pod mostem Poniatowskiego. Szczęśliwie trafiono odrazu na domysł, że zuchwała kradzież jest dziełem jednego z mieszkańców „Cyrku" i tam też rozpoczęto obserwacje, które doprowadziły do ujęcia wspólnika złodzieja, Henryka Olszyny. Ten zeznał wszystko co wiedział i dał możność urzędowi śledczemu aresztowania paserów, którzy maczali palce w sprzedaniu brylantu za 3000 złotych bogatemu kupcowi.

Najtrudniej szło z dostaniem w ręce głównego machera Romana Sierki. Pomimo rozesłania listów gończych, był on przez półtora roku nieuchwytny i dopiero we wrześniu r. ub. zatrzymano go w Sosnowcu. Pomiędzy policjantami a Sierką wywiązała się strzelanina rewolwerowa i dopiero po trzykrotnem zranieniu, zdołano niebezpiecznego bandytę unieszkodliwić.

Sierko teraz nie przyznaje się do winy, twierdząc, że nie zna Olszyny, tego który go „sypnął". Dla udowodnienia mu rabunku, sąd musiał wezwać wszystkich świadków, odraczając narazie sprawę.

Gość dziewczyny ulicznej

napróżno się procesował

Na ławie oskarżonych znalazła się wczoraj prostytutka Helena Miszczak pod zarzutem zarażenia gościa — wiewiórem. Okoliczności sprawy są typowe. Spacerujący na ulicy Marszałkowskiej, kupiec przyjezdny z Łodzi, zaczepiony został przez panienkę, która zrobiła widocznie na nim dodatnie wrażenie, skoro nie odrzucił jej propozycji, spędzenia sam na sam.

To „dodatnie" wrażenie spotęgowało się po trzech dniach, gdy „klient" Heleny Miszczak zaczął niedomagać i udał się do lekarza. Wynik badań lekarskich wypadł też „dodatnio" — ku zmartwieniu pacjenta.

„Gość" miał jednak tyle stanowczości, że nie zawahał się złożyć skargi do policji na Helenę Miszczak, nie licząc się z tem, że jako człowieka żonatego, naraża to na różne przykrości.

— Ale cierpię ja, — cierpiałem — pomyślał sobie, zapominając, że właściwe przysłowie wypada na jego niekorzyść, bo brzmi „cierp ciało, kiedy ci się chciało"....

Stwierdzono w szpitalu, że oskarżona jest chora i dotknięta wiewiórem, choć tłumaczyła się, że nic o tem nie wie. Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych i stanowił proces dziewczyny publicznej o zarażenie chorobą weneryczną.

Sąd uniewinnił Helenę Miszczak, uznając, że niema zupełnie pewności, że poszkodowany nie był zarażony przez kogo innego, co się znów przez lekarzy ustalić nie da.

Biedny gość dziewcząt ulicznych, ma wiewióra, a satysfakcji — nie....

Kontrolerzy - defraudanci

Dwaj kontrolerzy ZUPU, Józef Pawełkiewicz, lat 49 i Włodzimierz Radliński, lat 39 stanęli wczoraj przed sądem za przywłaszczenie 15.000 złotych ze składek ubezpieczeniowych zainkasowanych w różnych firmach.

Obaj posiadali nielegalne kwitarjusze, na które zbierali pieniądze do własnej kieszeni. Sprawa wydała się jednak i za nim wniesiono skargę do urzędu prokuratorskiego. Radliński zwrócił 4749 złotych, a Pawełkiewicz uczynił to samo w ciągu dwóch miesięcy.

Pawełkiewicz twierdzi, że zmuszony był do przestępstwa ciężką sytuacją i dużemi długami. Radliński zaś nie przyznał się do przywłaszczenia pieniędzy, mówiąc, że tylko przetrzymał je u siebie.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wesoły Kącik

ZEMSTA



Pan Michał od dłuższego czasu zalecał się do przystojnej sąsiadki, pani Weroniki, lecz bezskutecznie. Pani Weronika była wierna mężowi, choć jej małżonek wcale na to nie zasługiwał. Upijał się często i po powrocie z każdej libacji urządzał awantury, zakończone zwykle dotkliwem pobiciem żony.

— Podły — łkała małżonka. — Przysięgałeś przed ołtarzem, że będziesz dla mnie dobry.

— No, bo przecież — kpił sobie pijak — przed ołtarzem nie mogłem cię pobić.

— Człowieku — upominali go znajomi — czego ją męczysz? Kobieta już jest sina z tego bicia.

— Ee... — drwił sobie małżonek. — Ona zawsze mówiła, że w sinym kolorze jej do twarzy.

Wreszcie miarka się przebrała. Gdy pewnego dnia mąż znów pobił panią Weronikę, zgnębiona kobieta postanowiła się zemścić.

— Jeżeli jeszcze raz mnie uderzysz — oświadczyła mężowi — zdradzę cię.

Mąż roześmiał się lekceważąco i pobił ją jeszcze mocniej. Pani Weronika ze łzami w oczach wybiegła z mieszkania i zastukała do drzwi sąsiada.

— Co się stało? Dlaczego pani płacze? — spytał czule pan Michał.

— Mąż mnie znów pobił. Życie mi już zbrzydło. Postanowiłam się zemścić.

— Podlec — zgrzytnął zębami pan Michał.

— Nie daruję mu tego. Czy pan mi chce dopomóc?

— Weroniko — zachłysnął się ze szczęścia pan Michał. — W ogień dla ciebie skoczę. Byleś nie była dla mnie taka zimna. Jak ukarzemy tego łotra? Co Chcesz, żebym uczynił?

Weronika przytuliła się czule do pana Michała.

— Niech pan zamknie drzwi na klucz... — odpowiedziała prawie szeptem.

W ten sposób po raz pierwszy zdradziła męża.

— Gdy tylko cię mąż pobije, — mówił pan Michał, żegnając panią Weronikę — przychodź do mnie. Musimy się zemścić, musimy tego łotra porządnie ukarać.

Mijały tygodnie, miesiące i w samej rzeczy pani Weronika po każdej awanturze, jaką mąż urządzał, biegła do sąsiada, żeby „się zemścić" na okrutnym małżonku. Tymczasem małżonek upijał się coraz częściej i coraz częściej bił swą nieszczęsną połowicę. Wreszcie doszło do tego, że pani Weronika, musiała odwiedzać sąsiada po cztery, pięć razy na dzień. Pana Michała zaczęło to nudzić i męczyć. I gdy pewnego razu pani Weronika przyszła po raz szósty tego samego dnia, żeby „ukarać" męża, pan Michał stracił cierpliwość.

— Wiesz co — oświadczył mściwej żonie — rozmawiałem z twoim mężem i pogodziłem się z nim. Postanowiłem się już więcej na nim nie mścić.

Napoleon Sądek.

Zabity przez byka

„na własne ryzyko"

Niezwykły wypadek zdarzył się w Warce. Przez ulice miasta pędzono stado byków do rzeźni. Wśród bydła znajdowały się okazy niebezpieczne dla ludzi i te miały rogi związane powrozem do pęt u nóg, a na łbach zarzucone worki.

Jeden z pędzonych na zarżnięcie byków, sztuka wielkiej siły i budowy, — zdołał zerwać pęta i ruszył z pochylonym łbem na poganiacza, Lejbę Kucznera, biorąc nieszczęśliwca na rogi...

Rozjuszony byk przebił i potratował Kucznera śmiertelnie.

Wdowa zażądała od kupca bydła odszkodowania 18.000 złotych za śmierć męża. Sąd powołał na biegłych, handlarzy rogacizną, którzy orzekli, że ludzie zajęci pracą przy bydle nigdy nie mają pewności, że się im nie stanie krzywda i na to niema rady.

Sąd uznając, że w tym wypadku chodzi o „ryzyko zawodowe" powództwo Kucznerowej o zapłatę odszkodowania oddalił.

Oryginalne bomby

(m.) Policja londyńska przeprowadza obecnie niezwykle ciekawe eksperymenty ręcznemi granatami, które mają służyć przeciwko... uciekającym autami. Granaty mają wielkość piłek tenisowych, pokryte są cienką blachą, a poza tem zawierają wewnątrz specjalną farbę.

Rzecz polega na tem, że gdy policjant, widząc, że auto, które zamierzał zatrzymać, nagle ucieka i nie ma nadziei zatrzymania go, wówczas winien rzucić granat. Jeśli granat dosięgnie celu, wówczas pozostawia plamę, koloru niebieskiego.

W drodze każdy przechodzień czy policjant widząc auto z tego rodzaju plamą, wie, że jest to dzieło „policyjnego granatu" no i ma prawo zatrzymać szofera, jeśli mu się... uda!

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 D. c. muzyki. 12.25 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.35 Dalszy ciąg koncertu. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Muzyka z płyt. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. 17.00 „Młodzi Polacy zagranicą". 17.15 Muzyka lekka. 18.15 „Polska marynarka handlowa". 18.35 Recital śpiewaczy Umberto Macneza (tenor). 19.05 Feljeton. 19.10 Muzyka instrumentalna z płyt gramofonowych. 19.20 Rozmaitości. 19.40 W rubryce „Na widnokręgu". 20.00 Koncert wieczorny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Bieżące wiadomości rolnicze". 21.10 D. c. koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

STANISŁAWA KORWIN-SZYMANOWSKA — W RADJO

Dziś o godz. 20.00 w koncercie wieczornym w radjo weźmie udział znana, wysoce kulturalna śpiewaczka, p. Stanisława Korwin-Szymanowska, która wykona arje z oper: Debussy'ego, Rimskiego - Korsakowa, Verdiego, oraz pieśni Karola Szymanowskiego, Szopskiego, Chopina i Griega.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Proszę mnie nie obrażać! — krzyknął Józef — ja nie kłamię!...

— Nie chcę pana obrażać, ale jednak pan kłamie. Trudno...

Józef bladł i czerwienił się naprzemian, ale... umilkł...

Sędzia śledczy mówił dalej:

— Skutek będzie tylko ten, że my i tak dowiemy się prawdy, a wtedy, nieskrępowani współczuciem dla pana, ogłosimy to wszystko w gazetach... To dopiero będzie dla pana przykre...

Józef odparł głucho:

— Niech pan sobie robi, co panu się żywnie podoba...

— Więc nie powie pan prawdy, nawet we własnym interesie i swej córki?

— Ani słowa pan od nas nie wydobędzie.

— Nawet, gdy władze urzędowo nakażą to panu?...

— Nawet wtedy...

— Doprawdy nie rozumiem pana. Przecież panu bardziej, niż komukolwiek powinno zależeć na wyjaśnieniu prawdy. Bo albo Wilczyc zabił pańską córkę, wtedy powinien pan dążyć do ukarania winnego, albo nie — wtedy obowiązkiem pańskim jest nie dopuścić do skazania niewinnego.

Tu Józef nagle zerwał się z miejsca. Skoczył do sędziego śledczego, chwycił go oburącz za obie dłonie.. zdawało się, że wreszcie powie sędziemu śledczemu wszystko, co wie...

Z oczu zionęła mu nienawiść straszliwa, nienawiść głęboka, nieubłagana, na którą, widać to było wyraźnie, nie podziałają nigdy prośby ani groźby, rady ani przekonania...

Marewski, przejęty tem wielce, rzekł uroczyście:

— Słucham pana... Proszę mi powiedzieć wszystko, wszystko...

Ale Józef odpowiedział mu tylko wybuchem śmiechu, śmiechu bolesnego, rozpaczliwego, graniczącego ze śmiechem obłąkanego.

Poczem padł ciężko na fotel, nie odzywając się ani słowem.

Lecz to jeszcze bardziej utwierdziło sędziego śledczego w przekonaniu, że klucz całej zagadki leży właśnie w rękach Józefa. Zarazem wszakże zrozumiał, że rozmowa z Józefem to rzucanie grochu o ścianę. Nic nie wydobędzie od niego.

Rzekł więc jeszcze tylko:

— Trudno, jeżeli teraz przeżyje pan nowe przykrości, będzie pan sam sobie winien. Ja umywam ręce.

Józef odparł:

— Proszę nie myśleć, że jesteśmy dla pana nieprzychylnie usposobieni. Przeciwnie, serdecznie dziękujemy panu za dobrą wolę. Nie mamy wątpliwości, że panu zależy jedynie na stwierdzeniu prawdy i oszczędzeniu Reni. Ale... przyznam się panu, że nam na tem mniej zależy... Nam chodzi tylko o jedno — pragnęlibyśmy jeszcze dożyć surowej kary dla prawdziwego winowajcy. Oto wszystko...

— Czyżby pan przypuszczał, że jest nim Wilczyc?

— Jestem tego pewien...

Marewski nie wiedział, że Józef rozumie to w tym sensie, iż Janusz doprowadził Romę do samobójstwa.

Pomyślał więc, że Józef twierdzi z całą pewnością, iż Janusz zabił Romę.

Ponieważ zaś był przekonany, że Józef musi mieć jakieś dowody do takiej niezachwianej pewności, wystarczyło mu to całkowicie.

I tylko na wszelki wypadek jeszcze postanowił zbadać Grzesia. Wezwał go w tym celu do urzędu śledczego.

Grześ już wiedział od Burackich, że nazwisko Reni jest już znane władzom śledczym. To było obojętne Burackiemu. Nalegał tylko, aby Grześ pod żadnym pozorem nie zeznał czego korzystnego dla Janusza.

Przecież poprzysięgli sobie, że go pognębią!...

To też sędzia śledczy odrazu zrozumiał, że nie będzie miał łatwej przeprawy z Grzesiem, który na wszystkie pytania odpowiadał, że nic nie wie, wogóle nie ma nic wspólnego z rodziną Burackich, pracuje w ich bazarze i nic go ich sprawy rodzinne nie obchodzą.

Na zakończenie zaś dodał nagle:

— A gdybym nawet wiedział, tobym też nie powiedział... Nie chcę się narażać szefowi...

Sędzia śledczy nie był przyzwyczajony do takiego tupetu. Chciał wybuchnąć, ale opanował się i ograniczył do oświadczenia:

— Niech i tak będzie. Bez pana też damy sobie radę.

Ale tylko tak powiedział...

Właściwie sprawa utknęła na martwym punkcie. Co zaś najbardziej gniewało Marewskiego, to niezłomna świadomość, że jest właściwie o krok od prawdy, którą tak skrzętnie ukrywa Buracki.

Doprowadziło go to wszystko już do takiej pasji, że powiedział sobie:

— Teraz... żeby nawet nie wiem, co... muszę wykryć prawdę...

Junowski także się uparł. Ale w czem innem...

Postanowił za wszelką cenę zbliżyć się ponownie do Reni. Udało mu się to w taki sposób...

W domu, gdzie mieszkała Renia, na piątem piętrze, były również pokoje kawalerskie — na czwartem. Junowskiemu udało się tak wyspekulować, że zdołał uzyskać pokój na czwartem piętrze akurat pod pokojem Reni.

Tam teraz spędzał każdą wolną chwilę. Tam nawet zabierał sobie akta i studjował sprawy.

Od owego dnia życie jego zmieniło się całkowicie. Doszło do tego, że nawet już sypiał na Polnej...

Pozyskał sobie też sympatje dozorcy, zasypując go hojnemi napiwkami.

Inna rzecz, że dozorca był człowiekiem uczciwym i nie mówił rzeczy, których się ujawniać nie powinno...

Władysław stworzył sobie w tym pokoiku kawalerskim nowe życie, które właściwie polegało wyłącznie na chwytaniu ech życia Reni...

Renia budziła się stale o godzinie szóstej z rana. W nadbudówkach są ściany tak cienkie, a między sufitem a podłogą warstwa tak niewielka, że zwłaszcza przy napreżeniu uwagi u Władysława, budził się on o tej samej porze. Słyszał, jak zeskakiwała z łóżka, jak dreptała lekkim krokiem po pokoju, krzątając się, myjąc, przygotowując sobie śniadanie, ubierając się, a potem wychodząc do zajęcia.

Wtedy uchylał zlekka drzwi i widział, jak schodziła po schodach.

Do tego czasu sam też już bywał ubrany. Odprowadzał ją zdala do magazynu, a potem wracał do swego mieszkania właściwego i zabierał się do roboty w kancelarji. Wieczorem, gdy tylko nie był zajęty w sądzie, biegł na Chmielną, znów jak cień sunął za Renią na Polną, wchodził do swego pokoju i znów bacznie nasłuchiwał, co Renia robi, póki nie położyła się spać.

Miał sposobność się przekonać, że Renia prowadzi tryb życia wręcz klasztorny.

Wynikało z tego, że znajomość z Januszem nie wywarła jednak na nią zgubnego wpływu...

Przeciwnie, nawet... skoro tak uparcie broniła się przeciw tak licznym pokusom stolicy.

Najgorzej było w niedzielę. Musiał być więźniem swego kawalerskiego pokoiku. Renia nie ruszała się z domu ani na krok, więc i on siedział tu cały dzień. Obiad kazał sobie przynosić z restauracji.

Cały się zamieniał w słuch. Zdawało się, że jest u Reni w pokoju. Słysząc każdy odgłos, widział oczyma wyobraźni, jak oto teraz, korzystając z niedzieli, robiła ogólne porządku. Trwało to cały ranek. Potem haftowała, prała, albo naprawiała sobie bieliznę. Nie powinna była tego robić właściwie w niedzielę, ale kiedyż miała to robić, skoro przez cały dzień była przy pracy, a wieczorem taka zmordowana, że odrazu kładła się spać...

Kupiła sobie na raty maszynę do szycia. Władysław słyszał teraz huk maszyny co niedziela. Niekiedy wszystkie odgłosy milkły...

Co Renia wtedy robiła?

O to był najbardziej niespokojny. Nie wiedział: czy czyta, czy haftuje, czy... marzy?

A jeżeli marzy to chyba o rzeczach smutnych, bo niekiedy dolatywały do jego uszu zduszone westchnienia.

Sędzia śledczy uprzedził go, że ma przystąpić do ostatecznego badania Wilczyca i radził mu potem pomówić z Januszem, aby może uprzedzić go o wytworzonej sytuacji.

Władysław jednak wolał na wszelki wypadek uczynić to jeszcze przedtem.

Udał się więc do celi Janusza. Wchodząc, nie podał mu ręki...

Tymczasem Janusz wstał jeszcze przedtem na powitanie go, wyciągając gu niemu rękę.

Ale ręka ta zawisła w próżni, gdyż Władysław mu swoją cofnął...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Janeczce z Kr. (dalszy ciąg)

Poszłam do Hali i opowiedziałam jej wszystko. Nie zamilczałam o Zenku, bo wiedziałam, że Haluśka pójdzie do niego, a ja skorzystam i zobaczę „Jego". Tak się też stało, mój kochany Redaktorze. Henuś — bo tak mu na imię — pojechał sprawdzić poligon i służbę tam, a ja... z nim. Gdybyś, kochany Redaktorze, był oficerem, Henuś dostałby „koszarówkę" albo coś gorszego, ale że jesteś nie oficerem, lecz kochanym Redaktorem, to Ci powiem coś, ale bardzo cichutko: zamiast sprawdzania warty na poligonie, posypał się grad pocałunków. Podobałam mu się. On też zakochał się w Janeczce. Trzeba było wracać, bo była już dziesiąta wieczór, a ja jeszcze poza domem... Wszystko kładłam na karb miłości. Będzie „bura" od mamusi za późny powrót — trudno: zato mam swojego Henuśka!

Widywaliśmy się codziennie. Niestety, szczęście zazwyczaj trwa krótko — zostają po niem rany i blizny nieuleczalne. Ćwiczenia się skończyły i... pięknv Henuś wyjechał. Przed wyjazdem poprzysięgliśmy sobie miłość i wierność, ale to miłość wielką, niczem niezachwianą, świętą i... czystą, jak łza. On, on jest moją pierwszą prawdziwą miłością!

Po wyjeździe pisywał do mnie listy, pełne przysiąg, zaklęć i... trwogi. Miał do mnie przyjechać ze swej rodzinnej Warszawy, ale nie mógł, bo ojciec jego zachorował ciężko, miał operację. Pojechałam więc ja do Warszawy. Oczekiwał mnie na stacji. Byliśmy bardzo szczęśliwi. Zamieszkałam w hotelu. Henuś poprosił, żebym złożyła wizytę jego rodzicom, ponieważ jakoby chcieli mnie poznać. W rzeczywistości to nie oni chcieli, lecz on, mój jedyny, wprost wywalczył u nich, aby mnie przyjęli i poznali. Poszłam.

Jak już mówiłam podobałam się zawsze w życiu tylko mężczyznom a nigdy kobietom. Więc i tym razem — pech chciał — podobałam się tylko ojcu Henuśka. Matce — nie. Owszem była dla mnie bardzo uprzejma, bez zarzutu, ale to wszystko było jakieś sztywne, wymuszone... Wyczułam ten jej chłód dla mnie od pierwszej chwili. Henuś ratował sytuację jak mógł, widząc w mych oczach strumień łez, gotowych do wytryśnięcia.

Po godzinnej pokucie (bo czyż mogę to nazwać wizytą?), odchodzę... Henuś odprowadza mnie do hotelu. Tu zaczęła się prawdziwa tragedja. Nie panując nad sobą, wyraziłam się gorzko, wypowiadając me wrażenia z wizyty. Powiedziałam mu, że matka jego, jego własna matka zabija naszą miłość. Poprzysiągł mi miłość tem bardziej niezachwianą, zapewniał, że będzie silny i pod niczyim wpływem nie załamie się. Mnie i tylko mnie będzie zawsze kochał. Niestety, stało się inaczej.

Po powrocie do Krakowa napisałam mu. Odpisał mi, lecz z jego listu wionął dziwnie nieokreślony chłód. Napisałam mu, że bez zgody obojga jego rodziców nie przekroczyłabym stopni ołtarza. Prosiłam go również, aby nie walczył z matką o miłość i względy dla mnie. Nie odpisał mi nic. I oto już cztery miesiące milczy. Ja również. Ale co się dzieje w duszy mojej, Redaktorze, tego nikt nie wie.

Teraz proszę Boga już tylko o śmierć. Doprawdy, nie zawaham się przed ostatecznem samobójstwem. Raz wreszcie niech będzie koniec. **Teraz Janusz znów się przeprosił ze mną, znów spotykamy się i znów... awanturujemy się. Gdy pocałuje mnie, wybucham płaczem, bo odrazu wspominam Henryka... wszystkie moje myśli są przy nim i jego wtedy, niestety, tylko myślami, całuję i pieszczę. Czasami żal mi Janusza. Stawiam się w jego położenie i przykro mi, że prócz kłótni i — czasami — niewinnego pocałunku nic mu dać nie mogę. Niekiedy zaś specjalnie mu dokuczam i drwię z niego, aby pomścić moją krzywdę...**

Kochany, jedyny Redaktorze, jeżeli choć cień, choć iskra litości tli się w Twem sercu, błagam Cię, przemów do Henuśka, powiedz mu o mojej przeogromnej miłości ku niemu, a mnie daj radę: co robić? Może napisać do niego? A może jego matka zniszczy mój list i nie odda mu? W takim razie może doprawdy najlepszem wyjściem byłoby, aby mój list ukazał się w dziale „W cztery oczy", a ja już postaram się, aby ten list dotarł na ul. Chłodna w Warszawie. Byłabym za to całej Redakcji dozgonnie wdzięczna".

(Odpowiedź na list nastąpi).

Lipiec
25
WTOREK
św. Jakóba

Wsch. sł. g. 3.42 — Zach. sł. g. 19.44

KRONIKA KRAKOWA

Co mówią gwiazdy?

Anikać dziś ludzi w uniformach urzędniczych zwłaszcza skarbowych i sądowych. Wpływa to niedobrze na humor całego dnia. Wielkie zyski i wielkie plajty. Te ostatnie jednak przeważają w ogromnej ilości.

Ze sportu

Migawki z zawodów piłkarskich

Piłka wodna

Cracovia—Hakoach 3:0

Cracovia górowała pod każdem względem nad swym przeciwnikiem. Najlepszym graczem Cracovi był Kot strzelając wszystkie 3 bramki. Z Hakoachu najlepszy bramkarz Pollak ratujac swą drużynę od większej klęski. Sędziował p. Ritterman z Krakowa.

E. K. S.—Makkabi 3:0

Zwycięstwo E. K. S. zasłużone. Karlicsek najlepszym graczem zdobywając 3 bramki. Makkabi zawodziła, a przedewszystkiem Ritterman, który nie mógł zdobyć się na strzał. E. K. S. nadal faworytem na mistrza Polski. Sędziował p. Przybyło z Bielska.

Garbarnia—Cracovia 4:2 0:2

Zawody finałowe o puhar Związku Strzeleckiego

Niespodziewane lecz zasłużone zwycięstwo Garbarni. Obie drużyny wystąpiły w składach osłabionych. Jeżeli ostatnie zawody pomiędzy Wisłą a Gracovią publiczność zadowoliły swą grą, to zawody niedzielne i to w dodatku zawody o puhar pomiędzy Cracovią a Garbarnią publiczność rozczarowała a to z tych powodów że cała gra była gadatliwa, ostra a przedewszystkiem brutalna. Brutalności gry padł ofiarą młody bardzo dobrze zapowiadający się gracz Haliszka. Gracowia grała dobrze tylko 26 min. i w tym okresie zdobywa 2 bramki przez Kubińskiego i Malczyka i do przerwy jako tako Cracovia się trzyma.

Po przerwię Garbarnia opanowała znpełnie boisko. Cay to dlatego, że Cracovia mając za sobą zdobyte 2 bramki czy tez lekceważyła sobie przeciwnika i spoczęła na laurach. Garbarnia zaś wzięła się do pracy i swą wolę zwycięstwa i ambicją udowodniła Cracovi że ambicją można nawet przegrane zawody 2:0 do pauzy wyrównać i zasłużenie wygrać. Bramki dla Garbarni uzyskali Pazurek, Walicki, Bator i Smoczek. Sędzia p. Arczyński. bardzo słaby dopuszczał do ostrej i brutalnej gry a zarazem do niapotrzebnego gadania drażyn. K. O. K. S. winien p. Arczyńskiemu udzielić krótkiego urlopu wypoczynkowego.

Klasa B

Krowodrza—Patria 5:3 (0:3)

W Świetnej formie znajdująca się mistrzowska druzyna Krowodrzy, pokonała wczoraj bez zbytniego wysiłku ambitnio broniący się zespół Patri mając przez cały czas przygniatającą przewagę. O ile drużyna Krowodrzy utrzyma się w tej formie, to należy jej wróżyć powodzenie w dalszych rozgrywkach i wejście z powrotem do kl. A. Po wczorajszej grze niepodobna wprost nikogo odróżnić, gdyż cała drnżyna nie wykazała słabych pnnktów. Bramki dla Krowodrzy uzyskali Molenda i Olaś po dwie, Kwinta jedną. Dla Patri Gach dwie i Czarnecki jedną. Sędzia p. Gauda miał trudne zadanie z którego wywiązał się należycie.

Czarni—Łobzowianka 1:0 (1:0)

Wynik nieodpowiada przebiegowi gry. Łobzowianka grała bardzo ambitnie lecz atak strzelał wszędzie tylko nie do bramki. Bramki dla Czarnych nzyskał Kammer z winy bramkarza. Sędzia p. Sławikowski b. dobry.

Orlęta—Jutrzenka 1:1 (1:0)

Obustronnie słaba gra obu drużyn, ataki anemiczne. Bramki dla Orląt uzyskał Kowalski dla Jutrzenki Knaul. Sędzia p. Bochenek dążył ażeby mecz ten Jutrzenka przegrała krzywdząc ją swemi rozstrzygnięciami co jeduak mu się nie udało.

Polonia—Hakadur 1:2 (0:1)

Gra chaotyczna. Bramki dla Hakadurn uzyskali Goldner i Sperling dla Poloni Lepowicz. Nowy nabytek Weinborg bardzo słaby. Sędzia p. Mgr. Pirożyński b. dobry.

Kuśnierz i murarz przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed trybunałem sądu okr. w Krakowie miała się odbyć rozprawa przeciw 4-ch oskarżonym, a to Ludwikowi Dylągowi, bez zajęcia lat 24 z Jadownik, Michałowi Urszycowi, lat 27, pom. ślusarskiemu, z Przeworska, Leonowi Wincenbaumowi, lat 43. kuśnierzowi z Krakowa oraz Karolowi Nawrotowi, lat 33, murarzowi z Krakowa. Dnia 13 na 14 marca 1931 osk. Dyląg i Urszyc wybrali się na kradzież do kasy Stefczyka w Krzecinie skąd skradli kwotę zł. 20.— po tej wyprawie idąc w Podgórzu ul. Kalwaryjską zatrzymani zostali przez posterunkowego P. P. w celu wylegitymawania, jednak Urszyc zbiegł, a Dyląg momentalnie wyciągnął rewolwer i strzelił do posterunkowego jednak kula przeszła pomiędzy nogi. Wincenbaum oraz Nawrot oskarżeni są o to, że po aresztowaniu Dyląga i Urszyca chcieli dokonać podstępem uwolnienia obu aresztowanych.

Ponieważ Dyląga nie doprowadzono z więzienia ze Świętego Krzyża, przeto jego rozprawa i osk. Urszyca została wyłączona, a jedynie przeprowadzono przeciw osk. Wincenbaumowi i Nawrotowi.

Sąd skazał osk. Wincenbauma na 1 rok więzienia umarzając mu połowę amnestją resztę zaś aresztem śledczym, osk. Nawrota skazano na 6 mies. umarzając amnestją.

Rozprawie przew. s. o. dr. Partyka wot. s. o. dr. Horski i Zmuda osk. prok. or. Panek bronił osk. Wincenbauma adw. dr. Schnitzer.

Sparta—Z. F. G. 3:2 (1:2)

Wynik nieodpowiada przebiegowi gry albowiem drnżyna Z. F. G. wystąpiła 10-kę i grała bardzo ambitnie uległa jednak drużynie Sparty, która grała bardzo brutalnie na co sędzia wcale nie reagował. Bramki dla Z. F. G uzyskali Knmala i Wyga 40 metrów Dla Sparty Zielisko, Klimek i Zdzisek. Sędzia p. Jachowicz b. dobry jednak niepotrzebnie dopuścił do ostrej gry.

Klasa C.

Warna—Z. T. S. 2:1 (2:1)

Gra równa prowadzona z większem szczęściem Warny, która zawody te wygrała dzięki p. Wojtasowi, który nie uznał bramki prawidłową strzelaną przez Z. T. S. i dopuścił do ostrej i brutalnej gry. Bramki dla Warny uzyskali Grabka i Matysiak dla Z. T. Su Zangier. Sędzia p. Wojtas b. słaby.

Wolanka—Gwiazda 5:0 (2:0)

Przez cały czas zawodów silna przewaga Wolanki dla której bramki uzyskali Młynarczyk dwie, Konik II, Dudek i Masny po jednej. Sędzia p. Sadzik bardzo dobry.

Prądniczanka—Nowowiejski 9:2 (3:2)

Gra żywa wykazała przewagę zwycięzców, w której szczególnie funkcjonowała linja napadu, dysponująca ostrym i celnym strzałem. Bramki dla Prądniczanki uzyskali Stachowicz, Pazurkiewicz i Knmala K. po dwie, Kumala T., Szczypiński i Gawlik po jednej dla Nowowiejskiego Białoruski obie. Sędzia p. Wiesen dobry.

Rakowiczanka--Legjon 3:1 (0:1)

Drużyna Legjonu była do przerwy równorzędnym przeciwnikiem, załamała się jednak po zmianie pól i inicjatywę ujęli gospodarze. Ich lepsza i taktyczna gra zadecydowała o wyniku meczu. Sędzia p. Grodzicki dobry.

Hagibor—Maraton 2:0 (1:0)

Obie drużyny wystąpiły w najlepszych składach to też gra była zacięta i ciekawa. Porażka Maratonu zupełuie zasłużoną bowiem atak Hagiboru grał wyjątkowo dobrze. Tempo ostre — gra ambitna. Bramki dla Hagiboru uzyskali Schmalholc i Szubert z karnego, Sędzia p. Weinreb dobry.

Dalsze szczegóły morderstwa przy ul. Wawrzyńca

Wczoraj umieściliśmy wiadomość o morderstwie przy ul. Wawrzyńca w Krakowie.

Dokładny przebieg zajścia na podstawie dotychczasowych dochodzeń policyjnych przedstawia się następująco:

W niedzielę między godziną 6—7 rano Kazimierz Jeziorski, przechodząc ul. Wawrzyńca zaczepił Pawła Rzepkę, stojącego w bramie domu Nr. 18. Na tle dawnych porachunków osobistych poczęli się obaj ze sobą przemawiać. Jeziorski usiłował Rzepkę pobić. W obronie własnej Rzepka powalił Jeziorskiego i począł go bić rękami po twarzy i głowie.

Na to Jezierski wyjął nóż z kieszeni. Rzepka poczuł przed tym wymownym argumentem respekt i zbiegł do domu. Jeziorski popędził za Rzepką i na schodach poczęli dalej prowadzić bójkę. — Tym razem Rzepka nie był zupełnie bezbronny, gdyż uciekając przed napastnikiem, natknął się na swoją żonę i zabrał od niejmodnie bijąc nią Jezierskiego. Wreszcze nastąpiło „zawieszenie broni". Rzepka poszedł do swego mieszkania, Jeziorski na plac Bawół. Po chwili Jeziorski powrócił dźwigając kilka kamieni.

Jeziorski począł ciskać kamieniami do mieszkania Rzepki, tłukąc szyby i uszkadzając piec kuchenny. Rzepka widząc uporczywość swego wroga, wybiegł z mieszkania na ulicę i dużem rzeźniczym nożem zadał Jeziorskiemu dwa pchnięcia w plecy. Raniony zdołał dowlec się do domu Nr. 20 i tam na klatce schodowej wskutek odniesionych ran zmarł.

Jeziorski w czasie bójki zadał Rzepce nożem ranę w lewe ramię, przecinając mu żyły, oraz ranę na szyji. przecinając tchawicę. Rzepkę opatrzonego przez Pogotowie przewieziono do szpitala św. Łazarza. Jak się dowiadujemy, informacje o śmierci Rzepki były nieścisłe, gdyż Rzepka żyje a nawet ma się względnie dobrze.

Sierżant postrzelił dwóch wojskowych

Onegdaj wieczorem w kasynie wojskowym przy ul. Paciborskiej w Katowicach wybuchła sprzeczka a następnie awantura na tle osobistem. Sierż. Józef Nowak widocznie w przystępie szału dobył rewolweru i oddał szereg strzałów raniąc czterema kulami sierż. Szypułę i szer. Hoffmana.

Furjata ubezwładniono i odstawiono do aresztów wojskowych, a rannych odstawiono do szpitala wojskowego. Dochodzenie prowadzi żandamerja wojskowa.

Zabita przez tramwaj

Na Żabiehcu w Łodzi wpadła pod tramwaj 24-letnia urzędniczka Anna Grymberg, zamprzy ul. Franciszkańskiej 29.

Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala, gdzie zmarła.

Samobójstwo syna kamienicznika

24-letni Franciszek Michałowski, zam. przy rodzicach w Okęciu syn właściciela domu, w zamiarze samobójczym postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową.

Lekarz pogotowia przewiózł desperata w stanie ciężkim do szzitala.

Przyczyna targnięcia się na życie nieporozumienie z rodzicami, którzy byli przeciwni związkowi małżeńskiemu syna z jego wybraną.

Strajk robotników budowlanych w Krakowie

Wczoraj rano wybuch strajk robotników budowlanych na wszystkich budowach w Krakowie.

Powodem strajku jest to, że przedsiębiorcy budowlani wypowiedzieli umowę robotnikom zawartą zaledwie przed półtora miesiącem, oraz, że żądają zniżenie płac za robociznę o 25 procent.

Samobójstwo żony stolarza w Krakowie

Helena Gąsiorek, lat 29, żona stolarza, zam. przy ul. Prądnickiej 76 w Krakowie, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie walerjantu. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł denatkę do szpitala św. Łazarza, gdzie po wypompowaniu żołądka, mąż Heleny Gąsiorek zabrał ją do domu.

Przyczyna usiłowania samobójstwa — rozstrój nerwowy.

Aresztowanie kasjera kolejowego

W ostatnich dniach krakowskie władze kolejowe wpadły przy badaniu ksiąg na trop wielkich nadużyć w kasie towarowej w Zakopanem. Defraudant, adjunkt kasowy Karyczek, pochodzący z Krakowa zbiegł ze skradzionemi pieniędzmi. Suma zdefraudowana wynosi wedle dotychczasowych obliczeń zł. 13.000.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, policja jest już podobno na tropie sprawcy i miała go aresztować w Bielsku.

Wypadek na meczu

Onegdaj w czasie odbywających się zawodów w piłki nożnej na boisku „Cracovi" pomiędzy Garbarnią i Cracovią, jeden z graczy Garbarni Konstanty Haliska, l. 19, zam. przy ul. Wilga 16, został potrącony w czasie gry przez jednego z graczy i wskutek tego upadł, doznając nadwyrężenia obojczyka. Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

„Dentysta" uśmiercił pacjenta

Jan Koza w Porębie siłę swej ręki wykorzystywał w ten sposób, że rwał chłopom zęby, niemając ku temu najmniejszej kwalifikacji. Onegdaj wyrwał Koza zęba trzonowego Antoniemu Strusiowi, który w kilka dni później zmarł wskutek zakażenia krwi. Domorosły dentysta odpowie przed sądem za nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka.

Złodziejska spółka kolejarza z kupcem

Władze śledcze w Warszawie zlikwidowały ogromną aferę, której dopuścił się jeden z funkcjonarjuszy dworca Wschodniego do spółki z jedną z naftowych firm warszawskich.

Rafinerje w Drohobyczu i Borysławiu wysyłały w wagonach cysternach benzynę którą magazynowano na dworcu.

Jedną z tych, które odbierały ogromne ilości benzyny była firma Danziger i Lewin.

Danziger Abram wszedł w kontrakt z jednym z funkcjonarjuszy dworca Janem Hajdukiem i omijając na podstawie sfałszowanych frachtów pobierał od Hajduka benzynę, dzieląc się z nim „zaoszczędzonemi pieniędzmi".

W ten sposób skradziono 7 cystern benzyny wartości 5000 zł. Obu aresztowano i osadzono w więzieniu.

REPERTUAR KIN

Adria: „Kapitan Walhan"
Apollo: „Smiech w piekle"
Atlantic: „Bracia Karamazow"
Bagatela: „Kobieto nie grzesz
Promień: „Taka słodka dziewczyna"
Słońce: „Miljon"
Sztuka „Celini Kelly w tarapatach"
Świt: „Piękny Gigolo"
Uciecha: „Dlaczego zgrzeszyłam"
Wanda: „Tajemnica zamku Porlash"

RADJO

Poniedziałek 24 lipca 1933

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Transm. z Warsz. kom. meteor., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz. 16.00 Koncert z Ciechocinka 17.00 Transm. z Warsz., 17.30 Płyty gram., 18.15 Transm. z Warsz., 19.05 „Stary Kraków" gawędy 19.20 Rozmaitości, 19.40 Transm. z Warsz., 20.00 Koncert wiecz. z Warsz., dziennik wieczorny z Warsz., 22.30 Piosenki lekkie, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.35 Transm. z Warsz., 22.40 Muzyka z Ciechocinka.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Szczepańska 1 pod „Złotym Tygrysem Kościuszki 18 pod „Aniołem Stróżem" Długa 66 pod „Temidą" Mikołajska 4 pod „Barankiem" Starowiślna Niebieska.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 pod Opatrznością.

Gorgonowa na widowni

Jeden z dzienników lwowskich podaje, że jedna z wytwórni krajowych zamierza zrealizować film fragmentaryczny oparty na momentach z procesu Gorgonowej. Główną rolę miałaby objąć znana gwiazda ekranu Jadwiga Smosarska.

Rozprawa o fałszowanie weksli w Krakowie

Wyrokiem Sądu okręgowego w Nowym Sączu z dnia 5 III. 1933 została skazana na 7 mies. więzienia Stanisława Myjak l. 39, o to, że podrobiła weksle na kwotę zł. 2761 i puściła je w obieg. W dniu wczorajszym na skutek apelacji odbyła się rozprawa a celem przesłuchania świadków została odroczona.

Ropr. przew s. a. dr. Podobiński osk. prok. dr. Szuchiewicz bronił adw. dr. Rotwein.

Zbrodnicza para stręczycieli

25-letnia Janina Urbańska i mąż jej Ignacy zostali aresztowani w Warszawie za stręczenie do nierządu. Oboje oni werbowali przystojne dziewczęta wywozili je pod pozorem wyrobienia posad tancerek, szwaczek, panien do towarzystwa a następnie Urbańska zatrzymując się z przywiezionemi dziewczynami w hotelach kupczyła ich ciałem, ciągnąc z tego procederu b. duże zyski.

Urbańska zbadana została przez lekarza więziennego. Jest ona dotknięta kiłą. Prokurator wszczął dochodzenie.

Zwyrodniały mąż

Niecodzienna skarga wpłynęła do urzędu prokuratorskiego sądu okręgowego w Warszawie, wniesiona przez Stanisławę Swiętochowską, żonę 38-letniego Aleksandra. Nieludzki mąż bicien, katowaniem i groźbą morderstwa zmuszał swą żonę do nierządu, z czego czerpał źródła na utrzymanie, przyczem maltretowanej kobiecie nie dawał żadnych środków do życia.

Prokurator polecił aresztować Swiętochowskiego.

Włamanie do Tow. Lekarskiego w Krakowie

W nocy z dnia 23 na 24 bm. dokonano włamania do Tow. lzb. Lek. przy ul. Radziwiłłowskiej 3. Sprawca dostał się do biura z podwórza przez okno do ubikacji ustępowej i po wejściu do wewnątrz biura porozbijał biurko. Co skradziono narazie nie wiadomo. Dochodzenie w toku.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.